

*prof. dr hab. Urszula Zagóra-Jonszta*¹ 

Katedra Ekonomii

Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach

Bogactwo i ubóstwo w średniowiecznej myśli chrześcijańskiej

WPROWADZENIE

Średniowiecze to okres obejmujący tysiąc lat – od upadku cesarstwa zachodniorzymskiego do odkryć geograficznych, czyli mniej więcej od V do XV wieku. W tym czasie umacniała się religia chrześcijańska, która zdominowała wiele obszarów życia społecznego, w tym również poglądy i działania ekonomiczne. Ponieważ w feudalizmie – systemie gospodarczym przypadającym na ten okres, nierówności społeczne coraz bardziej się pogłębiały, przedstawiciele myśli filozoficznej (ekonomia nie stanowiła jeszcze odrębnej dyscypliny) poświęcali sporo uwagi ich usprawiedliwianiu.

W badaniach dorobku ekonomicznego tego okresu przyjęto za cel przeanalizowanie poglądów na problem bogactwa i ubóstwa. Ponieważ jednak kwestie te były już rozpatrywane w pracach wcześniejszych myślicieli chrześcijańskich, tekst obejmuje również poglądy na bogactwo i ubóstwo wczesnych ojców Kościoła. Opracowanie powstało w oparciu o materiały źródłowe oraz opracowania współczesne.

W artykule wykorzystano metodę analizy źródeł, analizy porównawczej, a także starano się zwrócić uwagę na te wątki, które w świecie cyfryzacji, dominacji ponadnarodowych korporacji zorientowanych na zysk, konsumpcjonizmu stanowiącego dla jednych społeczeństw sposób na życie, dla innych niedościgniony wzór, mogą nadal stanowić kierunkowskaz jak postępować, by mądrze żyć.

¹ Adres korespondencyjny: Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach, Katedra Ekonomii, ul. Bogucicka 3, 40-287 Katowice; e-mail: urszula.zagora-jonszta@ue.katowice.pl. ORCID: 0000-0003-4904-1025.

WCZESNA MYŚL CHRZEŚCIJAŃSKA O BOGACTWIE I UBÓSTWIE

Pierwotne chrześcijaństwo, które rozwijało się jeszcze w ramach systemu niewolniczego potępiało bogactwo, które przeszkadzało w zbawieniu. Przytaczano tekst z ewangelii św. Mateusza: „Łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do Królestwa Bożego” (Ewangelia św. Mateusza 19/24, 1974). Powoływano się też na przypowieść o bogatym młodzieńcu, który przestrzegał przykazań, ale nie miał pewności zbawienia. Na pytanie skierowane do Jezusa, co ma jeszcze robić, aby być zbawionym otrzymał odpowiedź: „sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i naśladuj mnie. A gdy młodzieniec usłyszał te słowa, odszedł zasmucony, miał bowiem wiele majątności” (Ewangelia św. Mateusza 19/21–22, 1974). Podobną refleksję można znaleźć w ewangelii św. Łukasza (Ewangelia św. Łukasza 12/33, 1974). To traktowanie bogactwa jako istotnej przeszkody w zbawieniu wynikało najprawdopodobniej z faktu, że nowa religia szerzyła się najpierw wśród niewolników i ludzi ubogich. Skoro w tym życiu nie mogli niczego osiągnąć, pocieszała ich myśl o wiecznym zbawieniu, którego bogaci nie dostąpią. Początkowo chrześcijaństwo głosiło swoisty „komunizm konsumpcyjny”, zaś pierwsze gminy chrześcijańskie tworzyli ludzie, którzy wyzbyli się dóbr materialnych albo przekazali je do wspólnego użytkowania. Ojcowie Kościoła stali na stanowisku, że wszystko należy do wszystkich, a własność prywatna powstała na skutek grzechu pierworodnego (Dzieje Apostolskie 4/32, 1974, s. 34–35). Apostoł Paweł pisał, że należy poprzestać na małym², bowiem niczego na świat nie przynieśliśmy i niczego nie wyniesiemy. Ludzie, którzy chcą być bogaci „wpadają w pokuszenie i w sidła, i w liczne bezsensowne i szkodliwe pożądliwości, które pogrążają ludzi w zgubę i zatrącenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy” (Pierwszy list św. Pawła do Tymoteusza 7/6–10, 1974). Jednak w miarę, jak religia chrześcijańska przenikała również do sfer wyższych, podejście do bogactwa ewoluowało. Już w III w. istniały trzy podejścia do prawa własności i użytkowania dóbr materialnych: optymistyczne, pesymistyczne i realistyczne. Według pierwszego posiadanie bogactwa stanowiło wyraz bożej opieki i nagrodę za pobożne życie; w drugim ujęciu było przejawem grzechu i drogą do potępienia; trzecia interpretacja, występująca najczęściej, traktowała bogactwo jako dane człowiekowi od Boga, jako element konieczny w doczesnym życiu (Kasprzak, 2011, s. 497). Coraz częściej pojawiały się opinie, że bogactwo może służyć poprawie doli ubogich, a zatem może być pozytywne. Dlatego nie należy wymagać od chrześcijanina, aby wszystkiego się wyzbywał. Pogląd taki zaczął dominować zwłaszcza po 312 r., kiedy Kościół jako instytucja się ukonstytuował. Jednak już Klemens Aleksandryjski (150–215) pouczał bogatych, że choć nie są ubodzy, mogą być zbawieni, jeśli będą wypełniać przykazania. Samo posiadanie

² Chodzi o to, by nie dążyć do bogactwa; wystarczy poprzestać na wyżywieniu i odzieży, na tym, co niezbędne do życia.

nie jest grzechem, grzechem natomiast jest przywiązanie do bogactw i nadmierna chciwość. Gdyby Bóg chciał uczynić ubóstwo cnotą, nędzarze byliby mu najmilsi, a tak nie jest. Ubóstwo nie jest godne zazdrości, wręcz potępiał nędzę. „Mieniem jest to, co mamy i to mieniem pożytecznym, które Bóg zgotował ludziom, by się nim posługiwali” (Klemens, 1953, s. 17). Najważniejszy był użytek, jaki czyniło się z posiadania. Bogactwo powinno być wykorzystane do pomocy innym ludziom i służyć sprawiedliwości. „Każde posiadanie z natury jest niesprawiedliwe, jeśli ktoś pragnie posiadać coś tylko dla siebie, jako swoją własność, a nie dzieli się swym mieniem jako dobrem wspólnym z potrzebującymi” (Klemens, 1976, s. 59). Podobne poglądy głosili inni ówczesni ojcowie Kościoła, np. Tertulian (155–222) czy Cyprian (200–258).

Również niektórzy późniejsi przedstawiciele scholastyki uważali własność prywatną za rzecz naturalną, nie występując z propozycją reform w tym zakresie. Każdy bowiem powinien z pokorą znosić swój los, dążąc do zbawienia po śmierci. Jednak biskup Mediolanu, św. Ambroży (339–397), ograniczał prawa właściciela do pokrycia koniecznych potrzeb. Pozostałe wydatki uznał za niemoralny zbytek. Sam zresztą rozdał swoje bogactwa ubogim. Bogaty powinien pomagać biednym i sierotom, być gościnnym i pomagać chorym. Podkreślał znaczenie własności wspólnej, nie negował jednak prawa do własności prywatnej. Dobra podzielił na dobra duszy, ciała i zewnętrzne. Dwa pierwsze człowiek ma na wyłączne posiadanie. Natomiast dobra zewnętrzne są konieczne do życia i służą zbawieniu, jeśli człowiek dzieli się nimi. W przeciwnym razie stają się źródłem grzechu i przeszkadzają w zbawieniu (Kasprzak, 2011, s. 498). Zatem z jednej strony w bogactwie tkwiła pokusa, z drugiej możliwość praktykowania cnot (Św. Ambroży, 1985, s. 57). Ziemia jest niepodzielna, wspólną własnością wszystkich ludzi, co wynikało z prawa natury. Dobra same w sobie są dobre, bo zostały ustanowione przez Boga. Św. Hieronim i św. Jan Chryzostom również podkreślali konieczność dzielenia się nadwyżką z innymi, przy czym nadwyżką było wszystko to, co pozostawało po niezbędnych wydatkach na żywność i ubranie. Szczególnie mocno krytykowali nadużywanie własności (Simon, 1992, s. 320), uważając, że bogactwo pozostawia nagimi tych, którzy chciwie o nie zabiegają (Jan Chryzostom, 1993, s. 113–115). Z perspektywy tajemnicy wiary znika jednak wszelka nierówność; bogactwo i ubóstwo nie mają znaczenia. We wspólnocie wierzących wszyscy są równi i powinni wspólnie użytkować własność. Bazyl Wielki (329–379) uznał, że nierówność majątkowa nie świadczy o niesprawiedliwości, bowiem bogaty zda relację z używania bogactwa, ubogi zaś otrzyma nagrodę za cierpliwość w znoszeniu biedy. Bogaci muszą pamiętać, że wszelka własność została przeznaczona do użytku powszechnego, muszą więc jej używać tak, jakby należała do innych. Oni tylko zarządzają własnością (Siniscalco, 2009, s. 174–175). Bogactwem należy obracać, ponieważ w ten sposób się je pomnaża, zaś nadwyżką również należy się dzielić. Obowiązek dzielenia się własnością wybrzmiewał w pracach wielu ojców Kościoła, choćby wspomnieć

św. Hieronima (342–420), Jana Kasjana (zm. 435) czy św. Augustyna (354–430). Coraz częściej pojawiała się jednak sugestia czy wręcz nakaz dzielenia się bądź wręcz przekazywania majątku Kościołowi. Instytucja ta, zdaniem wielu, najlepiej potrafiła rozporządzać bogactwem w celu ulżenia niedoli biednych.

Osobny wątek stanowiło dawanie jałmużny. Uwalniała od grzechu, była aktem miłości bliźniego, ale początkowo nie była przymusowa. Nie mogła być ostentacyjna, na pokaz, ale służyła wypełnianiu bożego przykazania. Św. Ambroży zwracał uwagę na pogłębiające się w IV w. nierówności materialne, które jałmużna, posiadająca charakter pomocy społecznej, miała łagodzić. Należało ją kierować bezpośrednio do potrzebujących. Przestrzegał przed formą jej udzielania – bogaty miał się kierować hojnością, radością i pokorą, aby biedny nie odczuł poniżenia korzystając z niej. Przynosiła ona zysk duchowy dającemu (Gulbinowicz, 1964, s. 278–280). W podobnym tonie wypowiadał się św. Augustyn. Uznając Boga za jedyne go właściciela wszelkich dóbr podkreślał, że tu na ziemi przynależą one tylko do tych, którzy właściwie ich używają, czyli rozdają jałmużnę. Przestrzegał jednak przed nadmiernym rozdawaniem, aby samemu nie popaść w ubóstwo (Kasprzak, 2011, s. 503).

Bogactwo jednych i ubóstwo drugich wynikało z prawa ludzkiego ustanowionego przez władców. Sama nierówność nie była jednak zła; złe mogło być tylko użytkowanie bogactwa. Św. Augustyn napominał bogatych, aby pamiętali, że ich majątek to hotel, w którym odpoczywają przed dalszą wędrówką. Nie mogą więc zabrać hotelowych rzeczy, bo przyjdą następni, którzy będą chcieli z nich skorzystać (Św. Augustyn, 2015; Siniscalco, 2009, s. 176). Ludzie, którzy pokładają nadzieję w bogactwie i dają im ono pełnię szczęścia, są niegodziwi, a ich bogactwo nieprawe. Miał negatywny stosunek do pieniądza, który stanowił kwintesencję bogactwa (Św. Augustyn, 2015, s. 261). „Pieniądz jest niczym. Od niego nie uzyskasz pomocy. Wielu upadło przez pieniądz, wielu przez niego zginęło” – przestrzegał w kazaniach (Św. Augustyn, 1986, s. 100).

Palącą sprawą była lichwa³, zjawisko potępiane od samego początku przez filozofów starożytnych (np. Platona i Arystotelesa), z którym ojcowie Kościoła bezskutecznie walczyli. Jak wynika z treści podejmowanych tematów na kolejnych synodach, lichwa również często występowała wśród duchowieństwa, a walka z nią była niezmiernie trudna. Jej źródłem, według ojców Kościoła, była chciwość, cecha uznawana przez myśl chrześcijańską za uniemożliwiającą zbawienie (Wojcieszak, 2016, s. 124–135). Krytykę lichwy przeprowadził również św. Ambroży uznając ją za zysk bez pracy, oparty na oszustwie w posługiwaniu się pieniądzem. Na skutek lichwy dłużnicy nieraz popadali w niewolę (Kasprzak, 2011, s. 506–507). Według św. Augustyna zarobek ponad minimum środków potrzebnych do życia już był uważany za przejaw chciwości, dlatego żaden uczciwy

³ Za lichwę uważano w zasadzie każde pobranie procentu, najczęściej wynoszące od 4 do 12% (Wojcieszak, 2016, s. 124).

chrześcijanin, nie mówiąc już o osobie duchownej, nie mógł pobierać procentu od pożyczek, bo to było źródło nadmiernego i niegodziwego bogacenia się.

Poglądy przedstawicielei wczesnej myśli chrześcijańskiej na temat bogactwa nie sprzyjały rozwojowi ekonomicznemu. Koncentrowanie się na życiu po śmierci i niedoceniając działań związanych z gospodarowaniem i pomnażaniem dóbr w życiu doczesnym musiałyby się odbić niekorzystnie na kondycji gospodarki. Z ekonomicznego punktu widzenia taka postawa była nie do przyjęcia, grożąc zastojem i obniżeniem stopy życiowej. Można sobie wyobrazić dalekosiężne skutki sytuacji, w której obywatele skupieni tylko na dążeniu do zbawienia, nie dbają, poza tym, co konieczne, o lepsze życie na ziemi.

ŚWIECCY PRZEDSTAWICIELE MYŚLI ŚREDNIOWIECZNEJ I PÓŹNIEJSI OJCOWIE KOŚCIOŁA O BOGACTWIE I UBÓSTWIE

W późniejszych wiekach zaczęto coraz częściej sięgać do dzieł starożytnych myślicieli, zwłaszcza Platona i Arystotelesa, wzorując się na ich wykładniach dotyczących między innymi życia gospodarczego. W obrębie zainteresowań późniejszych scholastyków znalazła się kategoria własności i związana z nią kwestia nierówności majątkowych. Rozwijające się stosunki gospodarcze rozsadzały stary porządek i pogłębiały nierówności między ludźmi. Wśród scholastyków istniały dwa nurty: potępiający i usprawiedliwiający własność prywatną.

Pierwszy reprezentowali między innymi waldensi, katarzy i husyci, nawołujący do przywrócenia zasad pierwotnego chrześcijaństwa, twierdząc, iż majątek nie przystoi osobom duchownym i Kościołowi (Swieżawski, 1987, s. 163). Ich wyznawcy starali się żyć zgodnie z głoszoną doktryną, co nie podobało się papieżom. Owe herezje skutkowały pojawieniem się w łonie Kościoła katolickiego zakonów żebraczych. Przykładem może być zakon franciszkanów, którego założycielem był św. Franciszek z Asyżu. Według niego własność prywatna jest wprawdzie rzeczą naturalną, ale niosącą z sobą wiele niebezpieczeństw. Dlatego należało się dzielić tym, co się posiadało z kimś, kto był jeszcze uboższy (Kafel, 1981, s. 122–125). Dobra materialne, jako stworzone przez Boga powinny służyć ludziom i dzielić się równo. Ubóstwo było więc stanem pośrednim między nędzą a bogactwem (Swieżawski, 1987, s. 162). Po śmierci założyciela zakonu, w 1257 r. doszło do konfliktu między zwolennikami zachowania ubóstwa a pragmatykami, uznającymi konieczność gromadzenia środków na budowę zakonów i bibliotek. W Kościele wyraźnie ujawniły się dwa podejścia do kwestii posiadania: akceptacja Kościoła bogatego lub Kościoła ubogiego. Antonin z Florencji (1389–1459) uważał, że bogactwo istnieje dla człowieka, a nie człowiek dla bogactwa (Tawney, 1963, s. 57). Mikołaj Oresmius (Oresme) (1320–1382) postrzegał ubóstwo jako zjawisko złe, któremu należało się przeciwstawić. Życie z żebractwa było naganne, wręcz grzesz-

ne i przeczyło naturze. „Ksiądz nie powinien być ubogi” – stwierdzał Oresmius (Swieżawski, 1987, s. 164). Wtórowało mu wielu ówczesnych scholastyków, zarzucając zakonom żebraczym ucieczkę od ciężkich warunków egzystencji i stworzenie pewnego rodzaju azylu dla jednostek słabych i niezaradnych życiowo. Zakaz żebrania wielu, między innymi Jakub z Paradyża, uznało nawet za sposób poprawy sytuacji gospodarczej (Swieżawski, 1987, s. 165). Przeciwno takiemu stanowisku występowali w XIV i XV wieku zwolennicy ubogiego Kościoła, uznając bogacenie się instytucji kościelnej i księży za zdradę zasad Ewangelii. W tym gronie znaleźli się między innymi Michał z Ceseny, Wilhelm Ockham i Bonagratia z Bergamo. Polemizując ze stanowiskiem papieża narazili się na ostrą krytykę z jego strony. Ich zdaniem człowiek na tym świecie jest tylko krótką chwilę, nie warto więc przywiązywać się do rzeczy materialnych, bo bogactwo i zbytek prowadzą do moralnego upadku. Przepych wręcz obraża Boga. Natomiast bogaci rozdający swój majątek ubogim stanowią wzór do naśladowania. Ubogi nie spędza czasu na pomnażaniu bogactwa i nie musi się bać jego utraty (Kasprzak, 2011, s. 498).

Stosunek do bogactwa i ubóstwa różnił przedstawicieli myśli scholastycznej. Jedni uważali, że zarówno własność prywatna, jak i nędza może prowadzić do występków. Ta pierwsza prowadzi do zbytnej pewności siebie, druga natomiast może popchnąć człowieka do kradzieży lub innych przestępstw. Dlatego najlepsza byłaby własność wspólna. Inni jednak opowiadali się za utrzymaniem własności prywatnej, niezbędnej dla rozwoju intelektualnego człowieka (Jean Buridan – 1301–1358, św. Bernardyn – 1380–1444, Jean Gerson – 1363–1429). Oczywiście należy pilnować, aby nie przywiązywać się do majątku i aby wspomagać ubogich, ponieważ zgodnie z boskim porządkiem rzeczą naturalną jest społeczne użytkowanie dóbr. Gdyby jednak bogaty zapomniał o obowiązku dzielenia się z biednymi, ubodzy mogą upomnieć się o to i wejść w ich posiadanie (Fanfani, 1965, s. 72–73). Jan z Paryża (1205–1283) czy Jean Bodin, profesor prawa na uniwersytecie w Tuluzie (1530–1596) sprzeciwiali się jednak łamaniu praw własności, uznając, że ani król, ani inny suweren nie może zabierać własności poddanych. Widać zatem, że kwestia ta była przedmiotem analizy i polemiki przez kilka stuleci.

Interesująca jest wykładnia istoty własności prywatnej przez Jeana Buridana. Broni on wartości dóbr materialnych jako dzieł bożych. Wartość ta wynika więc z prawa naturalnego i dlatego kradzież należy karać, a rodzaj kary zależy od prawa stanowionego. Tylko grzech śmiertelny może pozbawić człowieka jego majątku.

PROBLEM NIERÓWNOŚCI MAJĄTKOWYCH W INTERPRETACJI TOMASZA Z AKWINU

W miarę jak umacniała się rola religii chrześcijańskiej, a wraz z nią bogacił się Kościół, coraz chętniej głoszono, że majątek ofiarowany mnichom, kazno-

dziejom i duchownym umożliwia odpuszczenie grzechów. W całym chrześcijańskim świecie fundowano więc kościoły, klasztory, zapisywano dobra instytucjom kościelnym. Kościół rósł w siłę, do czego walenie przyczynił się swoisty sojusz z władzą świecką, przejmując rząd dusz nad wiernymi i strasząc potępieniem. Z jednej strony brał w opiekę ubogich, z drugiej sam rozporządzał ogromnym majątkiem. Rozwarstwienie majątkowe stawało się coraz większe i należało się do tego zjawiska odnieść, usprawiedliwiając bogatych i głosząc konieczność niesienia pomocy biednym. Powoli, głównie pod wpływem dzieł filozofów starożytnych, zwłaszcza Arystotelesa, zaczęto bardziej interesować się kwestiami ekonomicznymi.

Szczytowy rozwój osiągnęła myśl kanonistyczna w pracach Tomasza z Akwinu (1225–1274). Ten XIII-wieczny dominikanin cały jeden rozdział swego dzieła *Summa Theologica* poświęcił zagadnieniom ekonomicznym, w tym również nierównościom społecznym. Aby zrozumieć źródło powstawania nierówności podzielił własność na trzy elementy: dominium, possessio i proprietas. Dominium oznaczało szeroko pojętą władzę człowieka, w tym również nad przyrodą, którą to władzę otrzymał od Boga. Possessio oznaczało posiadanie dóbr materialnych i władzę nad nimi. Proprietas to indywidualna forma własności, własność prywatna (Strzeszewski, 1994, s. 204). O ile prawo do użytkowania dóbr gospodarczych wynikało z prawa naturalnego, o tyle prawo do posiadania wynikało z prawa stanowionego. Zatem używanie dóbr materialnych było prawem wszystkich ludzi, natomiast własność prywatna była wtórna. Gdyby człowiek nie był skażony grzechem pierworodnym sprawy materialne nie miałyby żadnego znaczenia i formą własności byłaby własność wspólna. Ponieważ jednak w wyniku owego grzechu człowieka cechuje egoizm, a w naturze występuje ograniczoność dóbr, własność wspólna jest niemożliwa do wprowadzenia, ponieważ zbyt słaba byłaby motywacja do pracy, a tym samym zbyt niski dochód społeczny. Własność prywatna nie jest sprzeczna z prawem przyrodzonym, wypływa z prawa natury. Jej istnienie wynika z konieczności udzielania pomocy ubogim oraz z zabezpieczenia podstaw produkcji społecznej. Tomasz z Akwinu podaje trzy powody, dla których własność prywatna jest potrzebna:

1. Dobra wspólne są źle zagospodarowane, bo nie ma zainteresowania w jakości pracy.
2. Musi istnieć podział funkcji i podział pracy, żeby ludzkie sprawy były dobrze prowadzone, czego nie ma w komunizmie, gdzie panuje chaos i brak hierarchii.
3. W przypadku wspólnej własności muszą istnieć spory co do sposobów użytkowania dóbr, natomiast własność prywatna przywraca pokój społeczny (Lipiński, 1968, s. 36–37).

Dlatego ustrój oparty na własności prywatnej zmusza człowieka do większego wysiłku. Jednak własność nie może być celem samym w sobie, musi służyć

społeczeństwu i realizować cel maksymalizowania produkcji społecznej. Prawdziwym właścicielem wszelkich dóbr jest Bóg, który stworzył rzeczy, by służyły wszystkim ludziom, a nie tylko pojedynczym jednostkom. Stąd poszczególna jednostka posiada własność jako *dominium utile*, czyli jako użytkowanie, za które zda relację przed Bogiem. Z własnością łączył się obowiązek pracy, według zasady „Módl się i pracuj”. Praca powinna być produkcyjna, czyli przynosząca jak największy pożytek. Człowiek mógł tylko zużyć tyle dochodu, ile było mu potrzebne dla utrzymania swojego stanu. Życie ponad stan było grzechem, więc nadwyżkę należało oddać ubogim. Człowiek mógł powiększać swoją konsumpcję, ale tylko w takim stopniu, żeby nie było to przyczyną grzechu. Każdy stan miał ustalony poziom konsumpcji, co regulowały przepisy o zbytku (Taylor, 1957, s. 19). Widać tu wyraźne zróżnicowanie materialne społeczeństwa. Ludzie byli równi wobec Boga, nie wobec siebie. Akwinata akceptował podział społeczeństwa na stany, charakterystyczny dla średniowiecza i napominał, aby nie wychodzić z dochodami ponad stan. Własność była ograniczona obowiązkiem pomocy dla potrzebujących, nie była to więc własność pełna, jaką będzie własność kapitalistyczna. Nauka o własności w ujęciu Akwinaty stanowi odbicie zmian zachodzących w stosunkach produkcji w XIII w. O ile bowiem wcześni ojcowie Kościoła uważali własność prywatną za powstałą na skutek grzechu pierworodnego, twierdząc, że pierwotnie panowała wspólność dóbr, o tyle dojrzała myśl kanonistyczna uważa, że własność prywatna wynika z prawa przyrodzonego (Lipiński, 1968, s. 38).

Tomasz z Akwinu uznawał funkcję pieniądza jako miernika wartości i środka cyrkulacji. Odrzucał natomiast funkcję tezauryzacyjną. Kapitał ruchomy, a takim był pieniądz, nie może być źródłem zysku, bo sam niczego nie wytwarza; wytwarzają tylko naturalne czynniki, jakimi są ziemia i praca. Skoro więc kapitał ruchomy niczego nie wytwarza materialnie, to nie może niczego stworzyć ekonomicznie. Zatem jeśli kapitał ten czerpie dochód, to pobiera go nielegalnie. Obrót pieniędzmi i zawieranie transakcji pieniężnych powinno się opierać na zasadzie *aequalitas valoris* – ile pieniędzy się dało, tyle winno się odebrać. W przeciwnym razie występuje lichwa i ktoś jest pokrzywdzony. Dlatego też obrót pieniężny musi się dokonywać pod nadzorem państwa. Gromadzić pieniądze, czyli sztuczne bogactwo (w przeciwieństwie do naturalnego) mogło tylko państwo i Kościół – państwo na potrzeby skarbowe i konieczność utrzymania wartości pieniądza na odpowiednim poziomie, Kościół ze względu na prowadzoną działalność dobroczynną. Tylko władca mógł emitować pieniądz, za co należało mu się pewne wynagrodzenie, tzw. regale. Jeśli owo regale było zbyt wysokie, krzywdził swoich poddanych narażając się na grzech. Tomasz z Akwinu ganił także rozpowszechniony już w XIII wieku proceder psucia pieniądza, z którego władca czerpał dodatkowy dochód, a co zubożało kraj i obywateli (Taylor, 1957, s. 21–22).

Akwinata ustosunkował się również do kwestii procentu, bazując na wykładni arystotelesowskiej. Potępił jego pobieranie ustanawiając jednak cztery wyjątki: przy dzierżawie ziemi, przy pożyczce pieniężnej przeznaczony na inwestycje rolne, przy kupnie-sprzedży na kredyt oraz przy ulokowaniu kapitału w spółce, w której wspólnik dawał pracę (tzw. *commenda*). Reasumując, dopuszczał pobieranie niewielkiego procentu od pożyczek na cele produkcyjne, zabraniał natomiast oprocentowania pożyczek przeznaczonych na konsumpcję. Tłumaczył, że procent jest wynagrodzeniem za czas, a czas jest własnością Boga. Pożyczkodawca nie może więc żądać zapłaty za coś, co nie jest jego własnością (Taylor, 1957, s. 22–23).

Wypowiadał się również w kwestii nierówności społecznych. Uważał, że nierówność ludzi jest przyrodzoną cechą i za rzecz pożyteczną uznał to, iż jeden człowiek kieruje drugim, ponieważ jeden urodził się do rządzenia, a drugi do posłuszeństwa. Nierówność była wynikiem grzechu pierworodnego i należało ją zaakceptować, bo wprowadzała porządek – każdy powinien znać swoje miejsce w hierarchii społecznej i nie buntować się. Wyraźnie bronił systemu feudalnego, potępiając wszelkie, coraz częściej występujące niepokoje społeczne (Lipiński, 1968, s. 39–40). Problem nierówności odbijał się również w jego koncepcji słusznej płacy. Składały się na nią dwa elementy: ilość pracy i kwalifikacje. Stanowiła cenę płaconą za najem pracy, za posiadanie ziemi lub chłopów, za każdą pracę, zarówno fizyczną, jak i intelektualną. Prawo do płacy mieli więc nie tylko robotnicy najemni, ale również duchowni, właściciele ziemi, rycerze i przedstawiciele wolnych zawodów. Charakterystyczną cechą było to, że wysokość płacy zależała nie tylko od włożonego wysiłku, ale także od kwalifikacji, które wynikały z przynależności do danego stanu. I tak człowiek niższego stanu za ten sam nakład pracy mógł otrzymać mniejsze wynagrodzenie niż człowiek wyższego stanu. Akwinata dokonał kwalifikacji pracy i zawodów – były stany wyższe i niższe, godne i mniej godne, rządzące i rządzone. Na najniższym szczeblu hierarchii społecznej stali chłopci, najwyższy zajmowali sprawujący władzę świecką i duchowną. Słuszna płaca była więc zgodna z przynależnością stanową pracującego. Hierarchia stanów była dziełem Boga i należało ją akceptować (Lipiński, 1968, s. 46–47).

PODSUMOWANIE

Pobieżny przegląd stanowisk średniowiecznych autorów wobec bogactwa i ubóstwa prowadzi do następujących wniosków:

1. Pierwsi ojcowie Kościoła niechętnie patrzyli na nierówności majątkowe, zalecając rozdawanie bogactwa ubogim. Powszechnie uważano, że przeszkadza ono w zbawieniu.

2. Wraz z przenikaniem religii chrześcijańskiej do stanów wyższych, stosunek do bogactwa się zmieniał. Ubóstwo przestało być uważane za cnotę przez większość scholastyków, a przedstawiciele skrajnych poglądów byli uważani za heretyków i potępiani przez papieży.
3. Z jednej strony Kościół musiał się uporać z usprawiedliwianiem własnego, coraz większego bogactwa, z drugiej czynniki ekonomiczne uzasadniały nierówności społeczne i własność prywatną.
4. Głoszony i uprawiany przez pierwszych chrześcijan swoisty komunizm dóbr nie wytrzymał próby czasu i wraz z rozwijającymi się stosunkami produkcji należało praktycznie podejść do kwestii własności prywatnej oraz nierówności majątkowych.
5. Wiele z głoszonych idei dotyczących nierówności należałoby zaadaptować współcześnie.

BIBLIOGRAFIA

- Św. Ambroży. (1985). *Historia Nabota*. Sandomierz: Wydawnictwo Diecezjalne.
- Św. Augustyn. (1986). *Objaśnienia Psalmów*. Ps. 124–150. Warszawa: Wydawnictwo Akademii Teologii Katolickiej.
- Św. Augustyn. (2015). *Państwo Boże*. Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.
- Dzieje Apostolskie. (1974). W: *Biblia*. Warszawa: Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne.
- Ewangelia św. Łukasza. (1974). W: *Biblia*. Warszawa: Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne.
- Ewangelia św. Mateusza. (1974). W: *Biblia*. Warszawa: Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne.
- Fanfani, A. (1965). *Historia doktryn ekonomicznych. Od czasów starożytnych do XIX wieku*. Londyn: Wyd. Odnova.
- Gulbinowicz, H. (1964). Etyczne poglądy św. Ambrożego na dobra materialne i prawo własności. *Studia Warmińskie*, t. 1, 259–282.
- Pierwszy list św. Pawła do Tymoteusza. (1974). W: *Biblia*. Warszawa: Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne.
- Jan Chryzostom. (1993). *Katechezy chrzcielne. Homilie katechetyczne do tych, którzy mają być oświeceni oraz do neofitów*. Lublin: Wydawnictwo Kerygma.
- Kafel, S. (red.). (1981). *Wczesne źródła franciszkańskie*. Tom 1. Warszawa: Wyd. Akademii Teologii Katolickiej.
- Kasprzak, D. (2011). Kwestia bogactwa i ubóstwa w kościele imperialnym na Zachodzie w IV i V wieku. Próba syntezy zagadnienia. *Vox Patrum*, 31, t. 56, 495–515.
- Klemens Aleksandryjski. (1953). *Czy człowiek bogaty może być zbawiony*. Tłum. Jan Czuj. Warszawa: Wydawnictwo Pax.
- Klemens Aleksandryjski. (1976). Bogactwo a zbawienie. *Chrześcijanin w Świecie, Zeszyty ODiSS*, 45(7).

- Lipiński, E. (1968). *Historia powszechnej myśli ekonomicznej do roku 1870*. Warszawa: PWN.
- Simon, M. (1992). *Cywilizacja wczesnego chrześcijaństwa I–IV w.* Warszawa: PIW.
- Siniscalco, P. (2009). *Człowiek wobec świata*. Lublin: Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, KUL.
- Strzeszewski, Cz. (1994). *Katolicka Nauka Społeczna*. Lublin: KUL.
- Swieżawski, S. (1987). *U źródeł nowożytnej etyki. Filozofia moralna w Europie XV wieku*. Kraków: Wyd. Znak.
- Tawney, R. H. (1963). *Religia a powstanie kapitalizmu*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Taylor, E. (1957). *Historia rozwoju ekonomiki*. Tom I. Poznań: PWN.
- Wojcieszak, M. (2016). Lichwa i sprawy majątkowe chrześcijan w świetle postanowień zachodniorzymskich zgromadzeń biskupich IV i V w. *Argumenta Historica, Czasopismo Naukowo-Dydaktyczne*, 3, 124–137.

Streszczenie

Przedmiotem rozważań jest bogactwo i ubóstwo w poglądach przedstawicieli myśli chrześcijańskiej, średniowiecznej. Stosunek do bogactwa i nierówności społecznych ewoluował wraz z rozwojem religii chrześcijańskiej i przenikaniem jej do wyższych sfer społeczeństwa. Zarówno Nowy Testament, jak i pierwsi ojcowie Kościoła w większości negatywnie wypowiadają się na temat bogactwa i bogacenia się. W późniejszych wiekach własność prywatna nie budziła już takich emocji, wręcz uważano, że ubóstwo nie jest miłe Bogu. Zaakceptowano nierówności majątkowe i podział społeczeństwa na stany twierdząc, że ludzie nie mogą być równi wobec siebie, ale równi wobec Boga. Najwyższy poziom myśl kanonistyczna osiągnęła w pracach Tomasza z Akwinu.

Słowa kluczowe: bogactwo, ubóstwo, myśl chrześcijańska, średniowiecze.

Wealth and poverty in medieval Christian thought

Summary

The subject of consideration is wealth and poverty in the views of representatives of Christian and medieval thought. The attitude to wealth and social inequalities has evolved along with the development of the Christian religion and its penetration into the higher spheres of society. Both the New Testament and the early church fathers are mostly negative about wealth and getting rich. In later centuries, private property no longer aroused such emotions – it was even thought that poverty is not pleasing to God. Property inequalities and the division of society into states were accepted, claiming that people cannot be equal to each other but equal to God. Canonist thought reached the highest level in the works of Thomas Aquinas.

Keywords: wealth, poverty, Christian thought, the Middle Ages.

JEL: B11.